

1. Stałe elementy tekstu prozatorskiego

a. 1. Cele lekcji

i. a) Wiadomości

Uczeń:

- rozumie znaczenie słowa „narrator”
- rozumie różnice między pozycją narratora w różnych utworach prozatorskich.

ii. b) Umiejętności

Uczeń:

- potrafi pracować na podstawie tekstu,
- rozwija sprawność umysłową, kreatywność, przełamuje opory przed przedstawieniem własnych pomysłów,
- potrafi wypowiadać się na dany temat,
- potrafi pracować w grupie.

b. 2. Metoda i forma pracy

Praca w grupach, dyskusja

c. 3. Środki dydaktyczne

Karta pracy dla grup

d. 4. Przebieg lekcji

i. a) Faza przygotowawcza

1. Nauczyciel zapoznaje uczniów z tematem lekcji i uświadamia im cele zajęć. Uczniowie przypominają sobie definicję słowa „narrator”, czyli osoba, która mówi w tekście prozatorskim

ii. b) Faza realizacyjna

1. Nauczyciel dzieli klasę na grupy, 5 zespołów. Są wśród nich wybierani liderzy, sprawozdawcy, lektorzy, sekretarze. Nauczyciel rozdaje uczniom karty pracy. Po wykonaniu zadań zespoły prezentują swoje wyniki na forum klasy, są one omawiane a wnioski zapisane do zeszytu . Autor może się więc utożsamiać z narratorem i mówić we własnym imieniu. Zupełnie jawnie przyznaje się, że tak jest, używa wówczas 1 osoby . Autor może także stwarzać osobę mówiącą, jej głos opowiada wszystkie zdarzenia. To narratora wówczas słuchamy, a zapominamy o autorze. Narrator jest albo bohaterem, albo opowiadaczem historii. ([załącznik 1](#)).

iii. c) Faza podsumowująca

1. Uczniowie w swobodnych wypowiedziach dyskutują nad problemem: „ Czy trafnie nazywa się narratora wszechwiedzącego –bóg powieści”?

e. 5. Bibliografia

1. Petrovic J., *Bon ton. Wypada czy nie wypada*, Księgarnia Św. Wojciecha, Warszawa 2003.

f. 6. Załączniki

g. a) Karta pracy ucznia

[załącznik 1.](#)

Poproście lektora , aby przeczytał wam fragmenty tekstów, w każdym tekście podkreślcie te wyrazy, które świadczą o obecności narratora, wypiszcie je na arkuszu. Następnie napiszcie wszystko co można powiedzieć o narratorze, czy można go utożsamić z autorem, w jakiej liczbie wypowiada się, czy należy do świata przedstawionego, jaką ma wiedzę o uczestnikach wydarzenia i świecie.

Tekst 1.

Naraz usłyszałam za sobą pośpieszny stukot kija. Obejrzałam się. Ku ławce mojej szła drobnym, pospiesznym krokiem mała, mocno do ziemi przygięta staruszka. Białe jej czepiec olśniewająco srebrzy! się pod słońce, równie jak biała, skrzyżowana na grubym kaftanie chustka i także obszerny fartuch. Jedno jej ramię obciążone było koszem, drugie wyciągało się miarowo, stukając niewielkim kijem, który nogom za podporę służył, a i oczom pomagał może.

Daleko jeszcze była, kiedy już usłyszałam jej oddech krótki i ciężki. Widocznie śpieszyła do ławki, by spocząć i kosz na niej postawić. Wyschłe jej nogi dreptały z wielkim wysileniem, płacząc się coraz prędzej i krzywe stawiając kroki; głowę miała tak schyloną, że oblicza jej dojrzeć nie mogła. I ona też zapewne nie widziała mnie wcale. Dopiero kiedy cień mój znalazł się tuż przed nią, wstrzymała się nagle, rozprostowała nieco i twarz podniosła, ku mnie. Jaka to była .sieć zmarszczek! Życie, co przedło nitki tej sieci, musiało być długie, bardzo długie; musiało też nie spoczywać nigdy. Musiało ono rankiem przy ogarku do pracy się brać, a kończyć ją pół ślepo, o pianiu północnych kurów. Musiało na szare wrzeczono swoje wytargać z tej piersi wszystkie włókienka; musiało nie swoją rwać, płatać i znów rwać, i znów płatać, nie wygładzając węzłów, tylko śpiesząc, śpiesząc, śpiesząc...

Tekst 2.

Pewnego pięknego wieczoru niemniej piękny egzekutor Iwan Dmitrycz Czerwiakow siedział w drugim rzędzie parteru i przyglądał się przez lornetkę scenie z „Dzwonów kornewilskich". Patrzył i czuł się u szczytu szczęścia. Gdy wtem... W opowiadaniach często spotyka się to "gdy wtem". Autorzy mają rację; życie tak pełne jest niespodzianek! A więc wtem twarz jego wykrzywiła się, oczy uciekły pod powieki, zabrakło mu tchu... odjął od oczu lornetkę, pochylił się i... apsik!!! Kichnął, jak państwo widzą. Kichać wolno każdemu. Kichają chłopcy i policmajstrzy, a niekiedy nawet radcy tajni. Wszyscy kichają, Czerwiakow bynajmniej tym się nie zmieszał, wytarł nos chusteczką i, jak przystało na uprzejmego człowieka, rozejrzał się wokoło, czy przypadkiem swoim kichnięciem nie zakłócił komu spokoju. I tu właśnie czekała go kontuzja, spostrzegł bowiem, że siedzący przed nim w pierwszym rzędzie staruszek, starannie wycierając rękawiczką łysinę i kark, coś do siebie mrucał. W staruszku tym Czerwiakow poznał radcę stanu z departamentu komunikacji, generała Brizżałowa.

Tekst 3.

Kapitan MacWhirr z parowca "Nan-Shan" miał oblicze, które w świecie zjawisk fizycznych stanowiło dokładny odpowiednik jego umysłu: nie odznaczało się ani stanowczością, ani głupotą; nie posiadało żadnych cech wybitnych; było po prostu zwyczajne, beznamienne i niewzruszone.

Jego wygląd mógł czasami sugerować co najwyżej nieśmiałość, kiedy przesiadywał w różnych biurach na ładzie, ze słabym uśmiechem na opalonej twarzy i spuszczonej oczyma. Skoro je podniósł, widać było, że są błękitne i patrzą prosto na rozmówcę. Włosy jasne i nadzwyczaj cienkie obejmowały od skroni do skroni łysą kopułę czaszki niby kępa puszystego jedwabiu. Natomiast zarost twarzy, koloru płomiennej marchwi, wyglądał jak szczeń miedzianego drutu przycięta krótko nad linią ust; i choćby nie wiedzieć jak gładko się ogolił, kiedy tylko poruszył głowę, ogniste, metaliczne błyski przebiegały mu po policzkach. Wzrostu był mniej niż średniego, o plecach lekko zaokrąglonych, a kończynach zbudowanych tak mocno, że ubrania wydawały się zwykle odrobinę przyciasne na nogach i ramionach. Jakby niezdolny pojąć różnicy klimatów na rozmaitych szerokościach geograficznych, nosił zawsze brązowy melonik, brązowy garnitur i ciężkie czarne buty. Ten portowy strój nadawał jego krępej postaci wygląd sztywnej, niezgrabnej elegancji. Cienki srebrny łańcuszek zegarka zwiisał na kamizelce, a kiedy schodził na ląd, nieodmiennie ścisnął w potężnej, owłosionej ręce swój elegancki parasol w najlepszym gatunku, ale zazwyczaj nie zwinięty.

Tekst 4.

1 sierpnia we wtorek 1944 roku było niesłonecznie, mokro, nie było za bardzo ciepło. W południe chyba wyszedłem na Chłodną (moja ulica wtedy, numer 40) i pamiętam, że było dużo tramwajów, samochodów, ludzi i że zaraz po wyjściu na rogu Żelaznej uświadomiłem sobie datę - 1 sierpnia - i pomyślałem sobie chyba słowami:

- 1 sierpnia - świętosłoneczników."

i. b) Zadanie domowe

Ułóż fragment opowiadania używając jednego z typów narracji.

h. 7. Czas trwania lekcji

45 minut

i. 8. Uwagi do scenariusza

brak